

Na co dzień jest jednym z najspokojniejszych i najcichszych graczy Romy, który niechętnie udziela wywiadów. W oczekiwaniu na mecz z Genoą brazylijski obrońca Romy, Juan, zgodził się jednak udzielić wywiadu dziennikowi *Il Corriere dello Sport*. W długiej rozmowie z dziennikarzem opowiedział o kontuzji, z którą zmagał się bardzo długo, o grze w reprezentacji Brazylii i atmosferze panującej w Romie.

Zaczyna się druga połowa sezonu. Jak oceniasz pierwszą połowę w wykonaniu Romy?

J: Początek był zły, bardzo zły. Przechodziliśmy kryzys. Ale potem podnieśliśmy się i dotarliśmy blisko strefy dającej prawo gry w LM, a taki jest nasz cel. Teraz jesteśmy rozpędzeni i do samego końca będziemy walczyć o trzecie-czwarte miejsce.

Kto będzie waszym rywalem w walce o te pozycje?

J: Jest wiele zainteresowanych zespołów i dzieli je niewiele punktów. Przykładem są Fiorentina i Napoli. Teoretycznie mamy przewagę, ale musimy być skoncentrowani, żeby osiągnąć nasz cel. Ligi Mistrzów bardzo nam brakuje. Trudno jest znieść wtorek i środę, wiedząc, że w czwartek masz zagrać w Lidze Europejskiej. My, piłkarze, byliśmy przyzwyczajeni do Ligi Mistrzów, a Roma ma odpowiednie umiejętności, by występować w tych rozgrywkach.

gdybyś miał wybrać między zakwalifikowaniem się do LM a wygraną Ligi Europejskiej?

J: Wybrałbym obie opcje. Nasz kadra jest wystarczająco silna, żeby wywalczyć oba cele. A nawet trzy cele, ponieważ walczymy też o Puchar Włoch, który jest dla nas bardzo ważny.

Niedługo nie będziecie mieli do pomocy Julio Baptisty, który już w zasadzie należy do Interu.

J: Przykro mi, że odchodzi. To Brazylijczyk, klasowy gracz i przyjaciel. Ale uważam, że ta transakcja może zadowolić wszystkich: Romę, Inter i Julio, który stanie przed nowym wyzwaniem i nową okazją.

W ramach rekompensaty przyszedł Toni. Spodziewałeś się, że będzie taki mocny?

J: Spodziewałem się, ponieważ dobrze go znam. Obserwowałem go, gdy grał w Niemczech. To świetny napastnik i bardzo nam pomoże. Już w meczu z Chievo pokazał, co potrafi.

W Trigorii mogą jednak niedługo wylądować dwaj kolejni Brazylijczycy: Simplicio i Azevedo.

J: Simplicio jest dobrym graczem, znam go od dawna. Nie mogę powiedzieć, że bym go kupił, bo nie mam wystarczająco dużo pieniędzy... Ale z pewnością to dobry piłkarz. W sprawie Azevedo nie wypowiadam się. Jest młody i nie widziałem go zbyt często w akcji. Jeśli jednak przyjdzie, to przyjmiemy go z otwartymi ramionami i pomożemy mu wejść do zespołu. Nie lubię jednak mówić o graczach, których być może zespół zakupi, z szacunku do moich obecnych kolegów z drużyny. Takie kwestie są w gestii zarządu.

Wydawało się, że do Romy trafić może także Adriano.

J: Nie znam jego sytuacji. Gdyby trafił do Romy, na pewno byłby przydatny, ponieważ to wielki napastnik. Ale jako kibicowi Flamengo [śmieje się - od red.]

przykro byłoby mi go stracić.

Lazio z kolei obserwuje Revera, środkowego obrońcę Gremio.

J: Nie znam go dobrze. Słyszałem jednak, że jest dobry.

A propos mercato... Także o Juana pytają różne kluby. Zostaniesz w Romie?

J: Nie jestem już młodzieniaszkiem. Kiedy zacząłem grać zawodowo, w wieku 17 lat, miałem wiele marzeń. Teraz myślę o kwestiach praktycznych. Mam kontrakt do 2013 roku i myślę tylko o Romie. Zarówno ja, jak i moja rodzina, świetnie czujemy się w Rzymie. Chciałbym tutaj coś wygrać.

Mówiło się o zainteresowaniu ze strony Realu Madryt.

J: Nikt się ze mną nie kontaktował. Anie z Realu, ani z innych klubów.

Roma uważa cię za niesprzedawalnego. Zwłaszcza teraz, kiedy wydaje się, że problemy zdrowotne masz za sobą.

J: Chciałbym wyjaśnić tę historię, ponieważ przeszkadzały mi pewne plotki. Dwa lata temu, właśnie w tym momencie sezonu, odniosłem kontuzję prawej kostki [w meczu Pucharu Włoch z Torino - od red.]. Od tej pory zmagalem się z tysiącem urazów mięśni drugiej nogi z powodu problemów z postawą. To wywoływało dodatkowy nacisk na mięsień zginacz w lewej nodze. Myślałem, że wszystko to są problemy związane z mięśniami, ponieważ kostka już mnie nie bolała, ale myliłem się. To ciągle był wynik urazu kostki. Muszę podziękować osobom, które pomogły mi sobie z tym poradzić, sztabowi medycznemu Romy, ale szczególnie fizjoterapeucie Gigiemu Novello, który odkrył źródło moich dolegliwości. Pomógł mi je rozwiązać i poczuć się pewnie.

Wiele rzeczy zmieniło się z przyjściem nowego trenera.

J: To prawda. Zmieniliśmy m.in. dietę w oparciu o wyniki badań krwi. Jako Brazylijczyk bardzo lubię mięso, ale to nie robiło mi dobrze. Za dużo białka. Urozmaiciłem dietę, na szczęście we Włoszech można jeść makaron... Musiałem też zmienić buty, w których gram, bo tamte nie były odpowiednie. Mój sponsor przysłał mi nowe i, także dzięki temu, teraz gra mi się lepiej.

Ranieri twierdzi, że metody treningu Spallettiego nie były odpowiednie dla twojego organizmu?

J: Mogę powiedzieć, że z Ranierim czuję się lepiej, ponieważ pracuję więcej nad prędkością, a mniej nad siłą. Dla obrońcy to chyba lepiej. Ale to nie oznacza, że metody Spallettiego były błędne i czułem się z nim źle. Także u niego grałem bardzo dużo.

Może w czasach Spallettiego opuściłeś tyle meczów, ponieważ czas na powrót do zdrowia był zbyt krótki?

J: Cóż. Kiedy dochodzi do takich meczów, które mogą zdecydować o całym sezonie, jak Roma-Arsenal w ubiegłym roku, masz ochotę zaryzykować. Zagrałem, ponieważ czułem, że dam radę. Pewnego razu, w rewanżowym meczu 1/8 finału LM przeciw Realowi Madryt, powiedziałem Spallettiemu, że nie jestem gotowy i może lepiej będzie jak zostanę na ławce. A on mi powiedział, że muszę wyjść na boisko, bo mnie potrzebuje. Zagrałem, wygraliśmy, nic złego nikomu się nie stało i nikt nic nie powiedział. Trener miał rację. Czasem właśnie grając, zdajesz sobie sprawę, że czujesz się dobrze. Zwłaszcza jeśli wygrywasz.

Mówiło się, że Juan się oszczędza w Romie, żeby zagrać na 100% w kadrze

Brazylii.

J: To nieprawda. Przykro mi było to słyszeć. Od 2002 roku byłem najczęściej powoływanym graczem Brazylii. Wiecie, w jakim okresie opuściłem najwięcej spotkań w reprezentacji?

Nie.

J: W czasie mojej gry w Romie. Pomówmy o sprawach aktualnych. Ostatni mecz zagrałem w Brazylii w Pucharze Konfederacji przeciw Włochom (czerwiec 2009 - od red.]. Potem doznałem kontuzji. Ale także w przeszłości starałem się dostosować do wymagań Romy. Zrezygnowałem z Olimpiady na prośbę klubu. Unikałem gry w meczach kwalifikacyjnych, kiedy wracałem po kontuzji. A dla Romy wychodziłem na boisko nawet, jeśli czułem ból lub miałem za sobą niewiele treningów.

W listopadzie doszło do dyplomatycznego starcia po tym, jak nie odpowiedziałeś na powołanie od Dungi.

J: To była decyzja pani prezes i ja się z nią pogodziłem. Ona martwiła się o moje zdrowie. Ale musicie zrozumieć, że dla nas, piłkarzy, to czasem trudna sytuacja. Jak można powiedzieć "nie", kiedy twoja reprezentacja cię wzywa, nawet jeśli jesteś kontuzjowany, tylko po to, żebyś był częścią zespołu? Poza tym dla nas, którzy gramy w Europie, powołanie przychodzi 15 dni przed imprezą. Trudno jest wtedy powiedzieć, czy będziesz gotowy do gry, czy nie i dlatego lekarze zatrudnieni przez federację chcą cię zobaczyć w dniach poprzedzających mecz.

Twoja Brazylia jest nadal wielkim faworytem mundialu?

J: Jest wielu faworytów. W tym roku uczestniczyć w mundialu będą wszystkie drużyny, które przynajmniej raz wygrały MŚ. Na papierze walczyć powinny Brazylia, Argentyna, Włochy, Niemcy, Anglia i Francja. Do tego także Hiszpania z uwagi na to, jak gra. Ale potem liczyć będzie się kondycja fizyczna, technika, mentalne podejście każdego zespołu.

Ronaldinho zagra?

J: Nie wiem. To wielki piłkarz, ale to zależy od Dungi. Jestem pewien, że nasz kapitan podejmie właściwe decyzje, które będą najkorzystniejsze dla grupy. Zdaję sobie sprawę, że to niełatwo wybrać kilku graczy, bo Brazylia ma mnóstwo świetnych piłkarzy. Można by zrobić dwie reprezentacje.

Diego jest chyba poza kadrą, ponieważ bardzo męczy się w Juventusie.

J: Będzie grał lepiej. Teraz Juventus ma trudny okres a Diego, jak Felipe Melo, odczuwa tego skutki. Jestem pewien, że Juventus się podniesie. Miejmy nadzieję, że dopiero po meczu z Romą.

Amauri nie znajduje miejsca w waszej kadrze i być może zagra dla Włoch.

J: Nie wnikam w to, bo to decyzje indywidualne. Dunga nie zamyka drzwi przed nikim, ale może Amauri myśli, że trudno mu będzie przebić się w Brazylii. Jeśli o mniei chodzi, niezależnie od faktu, że nie mogę już się cofnąć, jestem zbyt przywiązany do Brazylii, żeby grać w innej koszulce.

Niestety dla was Totti nie jest Brazylijczykiem...

J: Nie tylko Brazylijczycy potrafią grać w piłkę. Czasem nawet nasi gracze są może lepsi w dryblingach, ale mają słabszy strzał czy podanie. Jednak Francesco to jeden z najlepszych graczy, z jakimi kiedykolwiek grałem. Jest na poziomie Ronaldo, Romario i Ronaldinho.

Jakim rodzajem trenera jest Dunga?

J: Jest bardzo dobrym trenerem, podobnie jak jego zastępcą Jorginho. Łączy mentalność europejską i brazylijską, solidnie pracując nad obroną. Dodatkowo, jako świetny gracz, rozumie potrzeby piłkarzy. Staje się mistrzem także w roli trenera.

Także w Europie, po Guardioli, zaczęła się moda na młodych trenerów.

J: To może się sprawdzić. Ważne jest, kiedy przechodzi się z boiska na ławkę, żeby zrozumieć, że nie jest się już piłkarzem, ale jednocześnie nie tracić umiejętności myślenia jak piłkarz.

Juan będzie kiedyś trenerem?

J: Nie, nie widzę się w tej roli. Jestem zbyt miły, nie umiem powiedzieć nie. A poza tym, jak powiedziałem wcześniej, niewiele mówię [śmieje się - od red.]. Czy widzieliście kiedyś trenera, który nie mówi?

Karierę zakończysz we Flamengo?

J: Jeśli mógłbym napisać moją piłkarską historię, to zakończyłbym ją właśnie tak. Ale na razie nie mogę nic na ten temat powiedzieć. To będzie zależeć od wielu rzeczy.

Jakie jest Twoje życie poza boiskiem?

J: Spędzam dużo czasu w domu z rodziną i przyjaciółmi. Czasem wybieram się nad morze. Podobają mi się Włochy, są podobne do Brazylii. Po pięciu latach spędzonych w Niemczech, tutaj podoba mi się wszystko. Także słońce...

Szkoda, że we Włoszech nie ma stadionów i boisk na światowym poziomie...

J: To prawda. Szkoda, ponieważ dla piłkarza najwspanialej jest grać przy pełnych trybunach na idealnym boisku.

Gdybyś nie był piłkarzem, kim byś został?

J: Nigdy o tym nie myślałem, bo bardzo wcześnie zacząłem grać.

Urodziłeś się jako obrońca?

J: Nie. W piłkarskiej szkółce Flamengo grałem na pomocy. Mój wujek twierdził, że powinienem zostać obrońcą, ale mi się to nie podobało. Pewnego dnia jednak nie było mojego kolegi i trener kazał mi się cofnąć, ponieważ byłem najwyższy w drużynie. Gdyby nie to, może nie byłoby mnie dziś tutaj.

Od kiedy trafiłeś do Romy porównuje się Ciebie z Aldairem, jedynym graczem, dla którego klub zastrzegł numer na koszulce.

J: Poznałem go w Romie, ale zawsze był moim idolem, punktem odniesienia. Przyjemnie mi być z nim porównywanym, ale nasze drogi nie są takie same. On trafił do Romy, gdy był młodszy niż ja, miał więcej czasu, żeby stworzyć swoją historię w tym klubie. Pozostawił piękne wspomnienia i do tej pory jest bardzo ceniony. I tak powinno być, bo wiele zrobił dla Romy i reprezentacji.

Wracając do Ciebie, jaki był najtrudniejszy moment w Twojej przygodzie z Romą?

J: Wszystkie momenty, w których nie grałem z powodu kontuzji. Wątpiłem w swój powrót do zdrowia. Na szczęście miałem u boku żonę i dziecko, co mnie uspokajało. Mój syn gra w piłkę. Gdybyście zobaczyli, jak kopie...

Ty z kolei jesteś obrońcą zdecydowanym, ale grającym czysto.

J: Zawsze tak grałem. Czasem trzeba popełnić faul, ale ja się staram zawsze zabrać piłkę. Z pewnością nie chciałbym zrobić krzywdy przeciwnikowi.

Z jakim obrońcą Romy rozumiesz się najlepiej?

J: To nie jest kwestia ludzi. Ważne jest dostosowanie się do stylu innych. Środkowy

obrońca musi zawsze myśleć "we dwóch". Najlepiej znam Mexesa, ponieważ od dwóch lat gramy razem. Ale także z Burdisso i Andreolli się rozumiemy.

Możesz sobie wyobrazić, że Roma gra trójką w obronie?

J: To jest do zrobienia.

Ranieri chce Romy grającej uważnie w obronie. Jak zmienia się sposób gry obrońców?

J: Zmienił się trochę. Gramy nadal czwórką w obronie, ale z innym ustawieniem. Ranieri powiedział, że nie chodzi o spektakl, ale nie chce, żeby Roma grała źle. Nikt nie chce grać źle, ponieważ najlepszą bronią i sposobem na wygraną jest po prostu dobra gra.

Z nowym trenerem wielu graczy się odrodziło.

J: Z Ranierim wszyscy bardzo dużo pracowaliśmy. Poświęciliśmy się. Na początku robiliśmy proste rzeczy, potem, gdy nabraliśmy zaufania, zaczęliśmy grać lepiej.

Spodziewałeś się takiego "wybuchu" Julio Sergio?

J: Każdy w Romie ma potencjał do takiego "wybuchu". On spokojnie czekał na swoją kolej. Roma ma czterech świetnych bramkarzy, nie zapominajmy o tym, co zrobił Doni w ostatnich latach.

Jak wyjaśnić ten postęp brazylijskich bramkarzy?

J: U nas ciężko się z nimi pracuje i widać tego efekty. W Brazylijczyków się wierzy.

Także Inter ma Brazylijczyka na bramce. To naprawdę drużyna, której nie można już dogonić?

J: To najsilniejsza drużyna, ponieważ może zmienić wielu bramkarzy, utrzymując ten sam poziom gry. Faktem jest, że oni nie przegrywają nigdy. Wygrywają nawet mecze, które wydają się niemożliwe do wygrania. Jest jednak zbyt wcześnie, przed nami druga połowa sezonu. Roma będzie się starać zdobyć jak najwięcej punktów, żeby zbliżyć się do czołówki. Dwa lata temu byliśmy bardzo blisko i pokazaliśmy, że stać nas na to.

Co myślisz o Mourinho?

J: Nie znam go. Ale wszyscy gracze, którzy z nim pracują, są entuzjastycznie nastawieni, musi więc być dobrym trenerem.

Uda mu się wygrać LM?

J: Inter jest wśród drużyn, które mogą wygrać LM. Mi najbardziej podoba się Barcelona, która gra piękną piłkę. Ale jest też Real, Chelsea, Manchester United.

Roma musi na razie poczekać na zmagania z najlepszymi drużynami w Europie, ale ma jeszcze wiele spotkań do rozegrania, m.in. derby. Jak ważny jest dla Juana mecz z Lazio?

J: Bardzo ważny. Kiedy tu przyjechałem nie czułem tego tak bardzo. Teraz to emocje przed, w czasie i po meczu. Ludzie na ulicy proszą cię tylko o to, żeby wygrać z Lazio.

Roma-Lazio to jak Flamengo-Fulminense w Rio de Janeiro?

J: Nie. To o wiele więcej.

Autor: kaisha